

HOMILIA KS. PRAŁATA WIESŁAWA MIGDAŁA KAPELANA
„SOLIDARNOŚCI”,
WYGŁOSZONA W DNIU 31 SIERPNIĄ 2014 W LUBINIE

„Jeśli kto chce pójść za mną niech się zaprze samego siebie, niech weźmie krzyż swój i niech mnie naśladuje”

Panie Starosto, Panie Przewodniczący Niezależnego Samorządnego Związku Zawodowego „Solidarność” Zagłębia Miedziowego, Drogie Siostry i Bracia zgromadzeni na tej Eucharystii.

Pamiętamy dobrze, że Eucharystia to wielkie dziękczynienie, dziękczynienie Bogu za Jego dobroć, pamięć i troskę o każdego z nas. Właśnie w ostatnią niedzielę sierpnia dziękujemy za zakończone urlopy, wakacje, czas wypoczynku. Dziękujemy za spotkanych ludzi, którzy swoją osobowością nas, a my ich ubogacali. Ale w dniu dzisiejszym w szczególny sposób, dziękujemy za to co miało miejsce 34 lata temu. I chcemy pochylić się nad tym co dwa lata później wydarzyło się na ulicach naszego miasta. Solidarność ma 34 lata. Rocznicę urodzin zwykło się obchodzić w gronie ludzi bliskich i życzliwych. Ludzie nieżyczliwi nie cieszą się z żadnych narodzin. Każde narodziny dla nich to zagrożenie. Solidarność narodziła się 34 lata temu, chociaż wielu przeszkadzało i chciało by się nigdy nie narodziła. Ciężkie i ubogie miała dzieciństwo. Można porównać do słów Jeremiasza z pierwszego, dzisiejszego czytania. „Uwiodłeś mnie Panie, a ja pozwoliłem się uwieść, ujarzmiłeś mnie i przemogłeś, stałem się codziennym pośmiewiskiem, wszyscy mi urągają”, Tak było 34 lata temu, kiedy narodziła się Solidarność. Wyśmiewano ją, upokarzano, pokazywano jej słabość i jej nagość. Była jednak piękna. Tak piękna jak piękne jest każde dziecko. Bo nie jest zakłamanie. I Solidarność była piękna, bo wyrosła na prawdzie i w trosce o prawdę. Była bogata i piękna bogactwem domu ojczystego, z którego nie zrezygnowali Polacy. Zbudowano Polakom komunistyczne mieszkanie. Ale to nie było mieszkanie dla Polaków. Przy drzwiach tego domu stał obcy żołnierz, z karabinem w rękę. Do czego zdolny, widzimy dzisiaj na sąsiedniej Ukrainie. Solidarność natomiast była dla wszystkich uosobieniem szczytnych ideałów i prawości, wolności, godności człowieka i niepodległości. Wyrastała z polskiej, religijnej rodziny. Nie był jej obcy różaniec. Nie był jej obcy ołtarz. Nie była jej obca Ewangelia. Wiara była jej siłą, a Kościół fundamentem. Takiej Solidarności zawierzono 34 lata temu, w takiej Solidarności położono nadzieję. Szli za nią ludzie o czystych sercach, oczach i jednej twarzy. Szli niekoniecznie ludzie wierzący, ale ludzie dążący do prawdy, do sprawiedliwości i prawdziwej wolności. Przyszli do niej pokorni i prawi, ale niestety, również krzyczący nie swoim głosem. Ale głosem zleceńodawców. Przychodzili ludzie o szczerych intencjach, ale i o ukrytych, prywatnych zamiarach. Wreszcie weszły solidarność i konie trojańskie z dawnego systemu PZPR. Dlatego skończyło się tak, jak musiało się skończyć. To roczne, piękne dziecko zamknięto do więzienia. Wypowiedziano mu stan wojenny. Ale, czy stan wojenny jest w stanie, czy więzienie jest w stanie zabić prawdę? Czy można zabić wolność i suwerenność? Czy można odwrócić się od niepodległości? Jeżeli w człowieku bije autentyczne, czyste, polskie serce? Nie dokonały tego, ani 123 letnia niewola zaborów, ani prawie pięćdziesięciolecie zaborów komunistycznej okupacji. Nie mógł dokonać tego dokonać okres okupacji narodu przez Komitet Centralny PZPR, z WRONĄ na czele. Bo polskie serce myśli

po polsku. Bo polskie serce wzrastało na podłożu wiary, Ewangelii, prawdy. Prawdą jest, że stan wojenny pochłonął niepotrzebne ofiary. Ale krew jednych jest siłą dla drugich. I oto drugi powód naszego, dzisiejszego spotkania przy Chrystusowym ołtarzu. Pamięć o ofiarach Zbrodni Lubińskiej. 32 lata temu, do ludzi pokojowo manifestujących niezadowolenie z wprowadzenia stanu wojennego wyprowadzono czołgi, użyto ostrej broni. Na ulicach naszego miasta zginęło trzech mężczyzn, a kilkudziesięciu zostało rannych. Dziś polecamy Ich w tej Eucharystii Bożemu Miłosierdziu. I wierzymy, że otrzymali nagrodę nieba. Dziś otaczamy modlitwą rodziny poległych na ulicach naszego miasta. I tych, którzy cierpią i będą cierpieć kalectwo aż do śmierci. Aby Bóg dał im siłę i moc do przetrwania. Ojczyzno ma, tyle razy pragnęłaś wolności, tyle razy tłumił je kat, ale zawsze czynili to obcy, a 32 lata temu uczynił to brat. I dlatego tym bardziej bolesne, że po gehennie II wojny Światowej, kiedy społeczeństwo coraz bardziej jednoczyło się na Ziemach Zachodnich, wypowiedziano mu wojnę. Użyto broni, zamordowano niewinnych ludzi. Takie upokorzenia przeszła dzisiejsza Solidarność. Bo niewinnych i niepotrzebnych śmierciach, po niesłusznych wyrokach, i próbie zastraszenia Solidarność wstała z kolan. Czas próby zweryfikował i pokazał, kto jest kim. I myślę, że im dalej od tych wydarzeń, tym bardziej jesteśmy świadomi, komu zawdzięczamy te dzisiejsze niepowodzenia. Dziękujemy Bogu za 34 lata istnienia Solidarności, Ale czy to pełna radość? Powstało Europejskie Centrum Solidarności w Gdańsku, nie mające nic wspólnego z Solidarnością 80 roku. Centrum Solidarności, które zakończyło swoje działanie na Okrągłym Stole. Aparatczycy i sprzedawcy, zapewniający sobie ciepłe stołki. Prawdziwa Solidarność dalej jest, żyje i żyć będzie. I walczy o godność człowieka, o poszanowanie prawa, sprawiedliwość i godność, niepodległość Ojczyzny. I dlatego drodzy Bracia i Siostry miejmy otwarte oczy, nie dajmy się ukołysać pochlebstwom i nie zapominajmy, czego nie wolno nam zapomnieć. Nie zapominajmy, że istnieje starodawny wąż Pychy. On nie ustąpił, on wnika w serca każdego kto chce znaczenia za darmo. I dziś to widzimy. Nie ważny jest ideał Solidarności. Ważny jest ciepły stołek, dobra pensja, decydowanie o innych. Posłuchajmy słów mądrości Syracha: A on nam mówi prosto: „Na chorobę pyszałka nie ma lekarstwa. Albowiem nasienie zła zapaściło w nim korzenie. Dlatego strzeżmy się solidarnie w szacunku i miłości do drugich, by pycha nas nie uwiodła, zobowiązuje do godności i nie wynoszenia się. Lekarstwem na pychę jest Solidarność. To znaczy dostrzeżenie obok siebie Brata i Siostry, szczerego uśmiechu, podania mu dłoni. A jeżeli zachodzi potrzeba, również i pomocy nawet materialnej. Piękno zobowiązuje do służby. I dlatego nie zapominajmy, że nadal istnieje Kain, morderca swojego brata Abła. Kain nie przestanie być Kainem. On zabija na oczach wszystkich. Zabija nowoczesnymi metodami. Takiego mordercy się nie osądza. Kain zabija rozsądek, zabija przyjaźń. Ten Kain współczesny nosi różne imiona. Pragnienie korzyści, pragnienie znaczenia, pragnienie władzy, pogoń za władzą, wulgarna pogoń za dostatkami. Ten Kain nieustannie czyha i próbuje zabić samą Solidarność. Wreszcie drodzy Bracia i Siostry nie zapominajmy, że są synowie buntu, którzy wydali wojnę Matce-Solidarności. Będą ją ścigać na łamach prasy, na falach eteru, na antenach telewizyjnych. Przywdzieją szatę Solidarności, aby ją wyszydzić, opluć, podzielić, zohydzić. Nie zapominajmy, że są synowie zatracenia, z duszą Judasza, który sprzedał Mistrza za pieniądze. Syn zatracenia nie jest zdolny do nawrócenia się, On takim pozostanie do końca. On w duszy ma zapisaną stałą zdradę, nienawiść i dlatego trzeba być ostrożnym. W dzisiejszej Ewangelii Chrystus mówi nam „Kto chce być uczniem moim, niech weźmie krzyż na swoje ramiona i

niech mnie naśladowe". Krzyż – znak bezgranicznej miłości Boga do człowieka. Krzyż, który towarzyszy każdemu człowiekowi. Mamy wszyscy na swoich ramionach różnego rodzaju krzyże. Jedne położone przez samego Boga, po to, aby człowieka zbawić. Aby człowiek patrząc w ten krzyż niejako dokonywał rewizji swojego życia. Rozumiał ten krzyż. Ukochał jak Chrystus, przez ten krzyż wszedł do chwały. Mamy wiele krzyży, choćby z okazji bitew, czy też przydrożnych, czy wiele krzyży na cmentarzach. Ale najwięcej mamy na swoich ramionach. Bo oprócz tego krzyża, jaki wkłada nam Bóg, również wkładamy sobie sami, poprzez różnego rodzaju zdrady, alkoholizm, narkotyki, wyuzdanie, różnego rodzaju życie bez Boga. Ono prowadzi do zatracenia. To jest ten krzyż cierpienia, który ugniata, a z którego sami nie jesteśmy w stanie się wyzwolić. Są krzyże, które nakładają inni. Nasi bliscy. Mąż żonie, żona mężowi. Pracodawca pracownikowi i odwrotnie. To są te oszczerstwa, plotki, to jest to znęcanie się psychiczne nad drugim człowiekiem, lekceważenie go. To są te krzyże, które nosimy na naszych ramionach. Nikt z nas nie jest wolny od krzyża, ale chodzi o to, byśmy krzyż pokochali. Znany, światowej sławy artysta Rembrandt, mieszkał w Lejdzie, przed swoim domem rodzinnym miał piękny, stary krzyż. Ale doszedł do przekonania, że ten krzyż powoduje cień w jego mieszkaniu, że zakrywa horyzonty i postanowił Go wyciąć. Wezwał drwali, ci z siekierami wycieli krzyż. Pozbył się krzyża przed domem. Ale ten krzyż w innej formie wtopił się w życie artysty. W krótkim czasie umarła żona, stracił syna i córkę, zadłużył się, przyszli wyrzucili z domu, zabrali obrazy. I kiedy w skrajnej nędzy oczekiwał na śmierć, wtedy dopiero uświadomił sobie, że krzyż jest wyjątkowym znakiem, dzięki któremu człowiek może odnaleźć swoją osobowość, swój cel życiowy, że poprzez krzyż może zmienić siebie i trafić do grona zbawionych. Jemu to się udało. Przed śmiercią pojednał się z Bogiem, odszedł pojednany. Ależ drodzy Bracia i Siostry, jakże my często chcemy pozbyć się krzyża na drodze naszego, ziemskiego życia. Jakże ten krzyż przeszkadza, który 1050 lat temu, pierwszy został wkopany na polskiej ziemi, dziś przeszkadza. I o zgrozo, przeszkadza tym, którzy się mienią pod hasłem Solidarności. To są właśnie ci fałszywi ludzie szukający dobra i swojej korzyści, walczący ze wszystkim co staje na drodze ich sukcesu. I dlatego miejmy oczy otwarte. Nie pozwólmy wydrzeć krzyża z naszego życia osobistego, rodzinnego, narodowego i społecznego. To jest ten znak, który nieustannie nakazuje nam zastanowić się nad miłością Boga do człowieka i odpowiadać własną miłością nie tylko Bogu ale również człowiekowi. „Cokolwiek uczyniliście jednemu z tych najmniejszych mnieście uczynili” – powiedział Chrystus. Po tych słowach przestrogi, przychodzi czas na życzenia. Kochana Solidarności, licząca 34 lata, przed Tobą jeszcze długa i niełatwa droga do zrealizowania swoich ideałów. Powracaj nieustannie do swoich korzeni, nie zapominaj, że wyłonił Cię naród, że wychowawcą stał się Kościół, katedry uniwersyteckie i spracowane dłonie robotnika. Niosłaś prawdę, wolność, godność, niepodległość, miłość Boga i Ojczyzny. I wtedy byłaś na ustach i w sercach Polaków. Bądź wierna i solidarna, walcz o jedność, módl się o jedność, szukaj zabłąkanych i zastawiaj stół prawdy, godności, wolności niepodległości oraz miłości Boga i Ojczyzny. Dostrzegaj drugiego człowieka obok siebie i nie zapominaj o zdrowej nauce, płynącej z również Ewangelii i Chrystusowego Krzyża. Amen.